

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane  
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskreccya.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## Z CHWILI.

W dniu, kiedy uroczysty głos dzwonów kościelnych ogłasza ludzkości narodzenie Tego Boskiego Mistrza, co przyszedł na ten świat, by głosić *miłość i prawdę*, ogarnia nas w *wszystkich* pewien szczególnie w swoim rodzaju nastrój świąteczny. Rozumiemy dobrze, iż dzień ten jest doroczną pamiątką chwili najważniejszej w dziejach ludzkości, chwili, która przyniosła światu nową najszczytniejszą po wszystkie czasy ideę, mającą rozgrzać serca skamieniałe, podnieść grzęznące w kałużach umysły, sprowadzić odrodzenie ludzkości i pchnąć ją na nowe tory życia. I wówczas to w sercach naszych zamiera zwyczajna proza życia, świętość idei ogarnia duszę, opanowuje ją całkowicie, powoduje ów nastrój tak uroczysty i świąteczny. Z większą niż kiedykolwiek indziej wiarą i miłością garniemy się wtedy do krzyża, a im cięższa dola przypadła nam w udziale na tym świecie, im bardziej znużone barki nasze gniecie brzemień losu i znój życia tego, tem silniej odzywa się w sercach naszych owo pokrzepiające uczucie, płynące z głoszonej przez Boskiego Mistrza prawdy, ukazującej cel naddziemi, kojącej swoją słodyczą.

W tej chwili nastrój świąteczny należy już do przeszłości. Codzienne życie nasze z jego prozą i rzeczywistością, a wraz z niem dalsze trudy i dolegliwości, niezaspokojone dezyderaty, nie milknące skarżi — wszystko to powraca i trwa w swej dawnej, niezmiennej postaci i formie. Ciężka walka o byt i znośną egzystencję tysięcy jednostek i rodzin naszych, obowiązek służby publicznej na niwie oświaty i szkolnictwa ludowego, woiska nam napowrót pióro do ręki — chwytamy je z zamiarem służenia wyżej wymienionej sprawie dalej i coraz to dalej!..

Zaczynający się Rok Nowy jest zarazem **dwunastym rokiem** naszej pracy redakcyjnej. Fakt ten uprawnia nas chyba do wypowiedzenia dziś kilku słów o sobie. „Szkolnictwo“ od pierwszej chwili swego istnie-

nia przygotowane było do walki na dwóch frontach. Z jednej strony stanęło przed ogółem nauczycielstwa, przygnębionego niedolą i trudem z tym wyraźnym zamiarem i celem wspierania całego stanu w walce o byt znośniejszy i należne prawa — a wiedziało naprzód, że przez *wielu* nauczycieli przyjętem zostanie z niechęcią lub lekceważeniem, z drugiej stanęło w obec władz, z którymi liczyć się musiało.

Jedenaście lat pracy przekonało nas, żeśmy się nie mylili, ale zarazem utwierdziło w przekonaniu, że pismo nasze **jest potrzebnem**. *Mimo sześćdziesięciu trzech konfiskat, mimo procesów i kar, mimo różnych trudności, mimo gromów, które stano pod naszym adresem, mimo oburzenia i nienawiści, z jaką zwracali się ku nam niejednokrotnie nawet sami nauczyciele, ale chwała Bogu tylko tacy, co woleli trzymać się bogatych i sytych, jak wiązał się z biednymi, opuszczonymi i niezadowolonymi, przetrwaliśmy lat 11-cie, i dziś ze zdwojonemi siłami zabieramy się do dalszej pracy, nie odstępując ani na krok od naszego, dobrze znanego Czytelnikowi programu.*

**Dobra i wolnomyślnie prowadzona szkoła ludowa, dobro ludu, dobry nauczyciel, mający zapewniony byt swój i swej rodziny, ludzkie prawa dla pracowników na niwie oświaty** — oto nasze żądanie, nasz program, przy którym stoimy wytrwale.

Praca nauczyciela jest tak doniosłą i wartościową, a przytem tak ciężką i wyczerpującą siły, że żadna, choćby najlepsza płaca za dobrą, za wielką nazwaną być nie może. Społeczeństwo dzięki „Szkolnictwu“, po części wie już o tem, a prędzej czy później cały ogół zrozumieć to musi. Nauczycielstwo zaś ciągle i wytrwale domagać się winno swych praw i polepszenia swego bytu i domagać się będzie... aż do skutku!

Że społeczeństwo dotychczas zapoznawało pracę nauczyciela, to wcale nie dowód, jakoby praca ta miała być mało wartościową, to raczej oznaką, że ono pracy tej nie znając, ocenić jej nie potrafi należyście. Ci co są najbliżsi szkole, co mają nauczyciela i pra-



cę jego ciągle przed oczyma, lud nasz wiejski, ten zna ją dobrze i ocenia, dlatego też jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska.

Oto wszystkie prawie żądania popra wy naszego bytu wychodzą dziś od ludu! Ta klasa, tak obarczona podatkami, oświadcza, że zgadza się chętnie na poprawę bytu nauczycieli, na ulżenie nędzy tych, co czuwają i pracują nad dobrem przyszłych pokoleń. Popierają nasze żądania, *tysiączne rzesze robotnicze*; w Austrii nie nauczyciele sami, ale gminy całe wnoszą petycje o polepszenie płac nauczycieli; — sprawa nasza przeto jest, jak widzimy, na najlepszej drodze. Z naszej strony wymaga ona wytrwałych starań i solidarnej akcji, dlatego w wołaniach naszych nie wolno nam ustawać, ale ponawiać je ciągle, *dopóki nie odniosą skutku!!*

A teraz jeszcze słów kilka do samych nauczycieli. Społeczeństwo nasze, a szczególnie jego warstwy ludowe dają jeden, wielki obraz nędzy, niezadadności i ciemnoty. Czy nauczyciel ma w obec tego obrazu pozostać obojętnym widzem, czy zasklepiwszy się w ciasnej izbie szkolnej, ma pozostać głuchym na to rozpaczliwe wołania o światło i chleb?...

Kto zdobył dziś światło, *tego świętym obowiązkiem* jest niesienie tego światła tam, gdzie go najbardziej potrzeba — i tu przed nauczycielstwem stoi rozległe pole pracy poza szkolnej, obywatelskiej wśród ludu. Niech od tej pracy nikt się nie usuwa, niech się nikt nie skarży na trud i walkę, bo te wszędzie być muszą, a nie dobrego łatwo nie przychodzi.

Szerzenie światła jest rzeczą nie zawsze bezpieczną — mamy na to tysiączne przykłady z historii rozwoju ludzkości, wymaga ono zaparcia się siebie i ofiarności, ale jest mimo to pierwszym obowiązkiem każdego, komu dobro społeczeństwa leży na sercu. Stosunki społeczne wskazują dziś nauczycielowi rolę pionera oświaty i postępu, pozbycie się tej roli byłoby ciężkim grzechem, zrobiłoby nauczyciela czemś obcym, stojącym poza społeczeństwem, jego dążeniami i potrzebami. *Zbliżenie się do ludu, przejęcie się duchem dobra publicznego, praca dla idei postępu i sprawiedliwości, zwalczanie reakcji we wszelkich jej formach i objawach, przeszkodzenie wnoszeniu pomiędzy lud niezadowolonych i wstecznych haseł* — oto pole, gdzieśmy się wszyscy znaleźć powinni, gdzie czeka nas ze strony społeczeństwa pełne uznanie i szacunek.

Pracując dla dobra ludu, pracować będziemy pośrednio dla dobra własnego, bo jeśli nam dziś źle, to *tylko dlatego...* że lud nasz jest biednym i ciemnym!



## Konsekwencje sprawy wroześaieńskiej.

(Dokończenie).

Tyle co do szkół niemieckich, ale myliłby się grubo, ktoby sądził, że nasze szkoły polskie są lepsze.

Przedewszystkiem zakwestyonować musimy nazwę: „*polskie*“, bo szkoły ludowe w Galicyi (mówimy w szczególności o szkołach w zachodniej części kraju z językiem wykładowym polskim) są raczej wszystkim innym tylko *nie polskiem*. Sam język, w którym nuki się udziela, to jeszcze rzecz niewystarczająca, żeby szkoła była polską, potrzeba w niej *ducha polskiego*, a tego w naszych szkołach ludowych niema.

Dość przeczytać instrukcję i przeglądać podręczniki szkolne, aby się przekonać, że w wewnętrznym urządzeniu galicyjskich szkół ludowych starano się uniknąć wszystkiego, *coby mogło u dzieci spotęgować uczucia patryotyczne* a zrobiono to tylko, co do zachowania prostych *pozorów szkoły polskiej* zrobić musiano. Czytanki przeznaczone dla dzieci *polskich* mieszczą *więcej ustępów z historii austriackiej* niż z historii polskiej, przemilczają rozmyślnie najważniejsze wypadki z dziejów ojczystych i całym swym układem zmierzają najwyraźniej do tego, by młodzież wychować na *lojalnych austriackich poddanych* a znieczulić w niej narodowe uczucia.

Dominującą rolę w tym kierunku odegrał machiawelski system Dra Bobrzyńskiego, pod którego kierunkiem stworzoną została słynna instrukcja, zamieniająca nauczycieli na automaty, uniemożliwiająca im swobodę nauczania, co się sprzeciwia wprost założeniu tejsze instrukcyi, iż „*nauczyciel powinien być duszą nauki*“.

Anomalią wreszcie i to tolerowaną *tylko w Galicyi* jest nauczanie *języka niemieckiego* w szkole ludowej. Społeczeństwo nasze wzrosło już w tych warunkach, więc mu się zdaje, że *tak być powinno* i że systemu tego zmienić nie można i nie należy, a przecież mierzy sprawę z *falszywego punktu widzenia*.

Szkoła ludowa, po rusku: „*narodna szkoła*“ już z samego swego nazwiska zaznacza, że powinna być dostosowaną do potrzeb *ludu, narodu*, i uczyć *tylko tego języka*, który jest językiem *ludu i narodu*, inaczej straci swój narodowy charakter i *przesłanie być szkołą ludową*. Tak w Czechach są wyłącznie szkoły *czeskie*, na Węgrzech *węgierskie*, a u nas *polskie być powinny*.

Ktokolwiek zna plan naukowy dla galicyjskich szkół ludowych, ten wie dobrze, że germanizm woiska się do nich nie na żarty i to na mocy ustawy. Już w kl. III. ośmioletnie dziecko *musi się uczyć po niemiecku*, bezmyślna instrukcja każe nauczycielowi nawet *wyłącznie używać niemieckiego języka* na godzinach tejsze nauki, a przy końcu roku żąda od ucznia takiej wprawy, by w języku niemieckim po-



prawie wyrażał swe myśli i zdał sprawę z każdego przeczytanego ustępu. Jest to jeszcze więcej niż beźmyślność, to wprost złośliwy idyotyzm, bo wiadomo przecież każdemu wychowawcy, że dziecko w tym wieku jeszcze po polsku poprawnie mówić nie potrafi a do uzyskania biegłości w języku niemieckim nawet cała średnia szkoła nie wystarcza! To też nauka w naszych szkołach ludowych równa się po prostu kołowaciznie, dziecko niczego porządnie nauczyć się nie potrafi, zabija w sobie pamięć i idyocjeje.

∠ Czas najwyższy, by całe społeczeństwo polskie zaprotestowało [przeciwko tego rodzaju eksperymentom, dokonywanym na duszach ich dzieci, czas najwyższy, by zażądało usunięcia ze szkół ludowych języka niemieckiego, którego dziś na hańbę i wstyd całego kraju uczy się tygodniowo więcej godzin niż języka ojczystego! To jest hakata gorsza od poznańskiej, bo dobrowolna i przez autonomiczny rząd zaprowadzona, — hakata gorsza od prowadzonej za czasów Bacha i Stadiona, bo nawet tamte niemieckie ustawy w stosunku do języka polskiego były wolnomyślniejsze — i przeciwko tej hakacie przedewszystkiem nam zaprotestować należy!

Pierwszy zwrot w tym kierunku uczyniło galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych, które w program swój wzięło żądanie unarodowienia szkoły ludowej i usunięcia z niej języka niemieckiego i w postulatach stawianych do władz domagało się tego niejednokrotnie.

Warto przytoczyć umotywowanie tegoż żądania, które w memoryach Towarzystwa brzmi następująco: „Szkoła ludowa której zadaniem: nadać wprawę w użyciu języka ojczystego, by umieć nim dobrze władać ustnie i pisemnie; mieć myśl samodzielną, by wiedzieć co napisać; obznajomić z krajem własnym i dziejami swego narodu, udzielić potrzebnej biegłości w rachunkach i rysunkach; obeznac z naturą i jej prawami, a dać do tego religijno-moralne wykształcenie, — ma prawo stanowić dla siebie całość bez względu na wszelkie inne szkoły. Obecne szkoły ludowe, mając spełnić dwa zadania t. j. zadanie właściwe i przygotowanie do szkół średnich, żadnemu nie są w stanie uczynić zadość.

Możemy śmiało zaręczyć, że kto dobrze ukończył szkołę ludową, ten z pewnością będzie przygotowanym do szkoły średniej, byle tylko nie domagano się początków języka niemieckiego. Tu cały sęk i tu wina, że szkoła ludowa nie odpowiada swemu celowi. Szkoły średnie żalą się na brak tego przygotowania, jakiego domaga się rozporządzenie ministerjalne — zaś szkoła ludowa na tych początkach języka niemieckiego traci wiele czasu bezkorzystnie, któreby z wielką korzyścią językowi polskiemu, rachunkom i innym przedmiotom poświęcić mogła. 1

Udzielanie obcych języków — powiedział ś. p. Józefczyk, dyrektor semin. naucz. — w szkołach ludowych, sprzeciwia się zdrowym zasadom pedagogicznym. To też nigdzie ich nie spotykamy, gdzie tylko na zdrowych podstawach stoi szkoła ludowa. Język ojczysty jest wyłącznie językiem szkół ludowych nawet tam, gdzie szkoły ludowe ośm lat nauki obejmują. Alboż uczą w której prowincyi niemieckiej Cislitawii innego języka prócz niemieckiego? Na Węgrzech rozpoczynają naukę tego języka dopiero w III. klasie szkół średnich — a nikomu na myśl nie przyszło dotąd, aby początki języka niemieckiego wprowadzać do szkoły ludowej. Chociaż Galicya jest prowincją Austrii, toć przecież przyznanie języka polskiego w szkołach i urzędach świadczy najwymowniej, że temu językowi w kraju naszym szczególniejsza należy się piecza, co się nie dzieje przy wprowadzeniu jakiegokolwiek obcego języka do szkół ludowych.

Dlatego też wszelkiego potrzeba dołożyć starania, by język niemiecki, na który przeznaczono w klasie III. bardzo wiele, bo aż 5. godzin, zaś w klasie IV. — 6 godzin tygodniowo (natomiast dla języka polskiego w klasie III. 4. godzin, a w klasie IV. 5. godzin) zupełnie usuniętym został ze szkoły ludowej.

Przyznajemy, że język niemiecki potrzebny nam jest dla naszych stosunków — lecz nie dla wykształcenia. Kto po ukończeniu szkoły ludowej puszcza się w życie praktyczne, ten literaturze niemieckiej oddawać się nie będzie. Kto zaś dla interesu swego potrzebuje języka niemieckiego, ten niechaj uczy się go prywatnie.

Ci zaś, co twierdzą, że język niemiecki przydać się może przyszłemu czeladnikowi na wędrowną za granicę lub przy wojsku, niechaj pomną, że dziecko 9—10 letnie przez dwa lata tyle się nauczy, iż wyszedłszy ze szkoły, po upływie tylko kilku miesięcy zapomni pisać duże litery, a cóż dopiero mówić o znajomości użycia samego języka.

Nasza szkoła ludowa bez języka niemieckiego obejść się może, a przynajmniej dokąd jest 4-klasową obejść się powinna, bo poświęcenie bezskuteczne po 5. do 6. godzin tygodniowo w klasie III. i IV., gdzie umysł dziecka rozwijać się poczynający, większe w innym względzie mógłby odnieść korzyści, jest krzywdą wyrządzoną rzeczywistej oświacie ludowej.

Nareszcie wspomnieć musimy także, jaką to straszną pracę ma dziecko szkoły ludowej o dwu krajowych językach, albowiem w klasie III. i IV. musi uczyć się aż trzech języków t. j. ruskiego, polskiego i niemieckiego. Czas najwyższy już, aby naukę języka niemieckiego uregulowano w szkołach naszych, a mianowicie w ten sposób, że usuniętą zostanie ze szkół ludowych 3. i 4-klasowych, a wprowadzoną będzie,



jeżeli tak być musi, do klasy V. i VI. szkół sześcioklasowych“.

Nauczycielstwo zrobiło więc od siebie, co do niego należało, teraz nadszedł czas działania na *całe społeczeństwo polskie*.

Po całym kraju, jako ostateczna konsekwencja sprawy wrześnieńskiej powinno zabrzmieć żądanie: „**Przec z językiem niemieckim ze szkół ludowych!**“ głos ten powinien dotrzeć do naszych posłów i zmusić ich do czynu, który będzie słusznej sprawy zwycięstwem!

## Brak solidarności.

Zdarzyło się w ostatnich czasach kilka wypadków, którym nawet publicystyka poświęciła uwagę, a które znowu dowodzą, że zasada solidarności nie zdołała jeszcze przeniknąć sfer nauczycielskich do tego stopnia, jakby pragnąć należało w interesie i dla godności stanu nauczycielskiego.

Są to przykłady bardzo wymowne i bardzo smutne. Nie da się wierzyć niemal, aby tak mało wsiąknęło w grunt nauczycielski z tych nawoływań, które często podnoszą wszyscy dobrze życzący naszemu stanowi. I niewiadomo, czem to sobie tłumaczyć, a rozważając, jakimi to środkami dałoby się sprawę solidaryzacji pchnąć naprzód, dochodzi się do bardzo pesymistycznych rezultatów. Bo jak dotychczas czyniono już dosyć — lecz skutek nie odpowiedział zabiegom.

Tu i ówdzie powstawały mniej rozległe grupki czy grupy — *poza nimi jednakże panuje dalej martwota i apatya, gnębiona nieraz najlepsze starania, najpiękniejsze myśli, najszytniejsze hasła*. I pomimo, że stan nauczycielski ma na każdym kroku tyle impulsów do łączności i pomimo, że zarówno w szkole jak i poza nią przymusza go tyle stosunków do gromadnego pożycia, wszystko to idzie w niwecz i żyjemy sobie, każdy oddzielnie, chodzimy każdy luzem. Doświadczenie codzienne, wskazujące na szkody, jakie stąd się ponosi, idzie na marne — nie trafia do przekonania, serce nie porusza, sumieniu nie umie podać podniety. Mamy wstręt do solidarności i ani rusz nie chcemy wyłamać się z pęt tej strasznej choroby.

Nieraz próbowaliśmy dotrzeć do sedna sprawy, roztrzaskając jej przyczyny. Dzisiaj wobec dostrzeżonych przykładów — jeszcze raz poddajemy zastanawiający objaw pod lupę obserwacyi.

Oczywiście, że przyczyna złego tkwi przede wszystkim w samych nauczycielach. Zdaje się, że już początkujący nauczyciel, w chwili, gdy przechodzi próg szkoły, wnosi z sobą atmosferę oddzielenia każdego. Dzisiejsze seminaria uczą wielu rzeczy mniej potrzebnych, natomiast bardzo wielu rzeczy niezbęd-

nych w przyszłym życiu nie uczą, a szczególnie nie starają się rozbudzić w kandydatkach semin. tego serdecznego poczucia, które później łączyć ma towarzyszy z ławy szkolnej.

Rzecz zaś naturalna, że skoro młodzieniec do pielęgnowania takich uczuć jeszcze w młodym wieku się nie zaprawi a potem zobaczy, iż koledzy jego snują się jak błędne owce bez pożycia wspólnego, bez otwarcia serca jedni dla drugich — wówczas w późniejszym życiu trudno mu przyjdzie zorientować się w postulatach solidarności stanowej.

Młody taki człowiek gdy wstąpi do służby nauczycielskiej, zaczynają magnetyczny wpływ na nim wywierać przepisy, instrukcja i regulaminy i sposób ich wykonywania przez władze. Te wszystkie przepisy raczej odstręczać niż zachęcać mogą do duchowego skojarzenia nauczycieli, mimo, że władze szkolne gdyby zrozumiały dobrze własne dobro — niezawodnie dołożyłyby wszelkich usiłowań, aby wytworzyć solidarność wśród nauczycielstwa.

Ale jak rząd austriacki podobnie i nasze władze nie umieją zdobyć się na jasną politykę wobec podwładnych nauczycieli; one chodzą bokiem i co pochwalą jednym słowem — to później ganią dziesięcioma, pozostawiając szefom ad libitum wybór między owem jednym słowem a dziesięcioma słowami, stosownie do chwili, do indywidualnego zapatrywania i upodobania.

*Władza oczywiście nie jest żadnem pojęciem oderwanem*. Są to znowuż urzędnicy, którzy potrafili szczęśliwie dostać się na wyżyny dla innych niedostępne. Otóż na 10. tych benjaminków będzie przynajmniej połowa takich, którzy zawdzięczają swoją karierę nietyle zdolnościom ani wyteżającej pracy, ile raczej szczęściu i swem dokładnem przystowaniu się do warunków.

Aby porósć w pierze mieli oni zawsze zgołaczem innem, niż ideami solidarności, nabiją głowę; idea ta nawet nie mogła u nich znaleźć pochwały, z nią bowiem trzymając, musieliby pozostać na tym niskim szczeblu, na którym pozostawili kolegów. Trzeba im było właśnie *wyrwać się z szeregu, odosobnić zupełnie*, aby nasuwać się częściej władzy przed oczy, a nie iść kupą, bo w niej staliby się zwykłymi pionkami. Aby sprawdzić ten chorobliwy stan, wystarczy obserwować kandydatów na stolec inspektorski i niektórych reprezentantów naszego stanu do Rad Szkolnych okręgowych.

Owóż rzecz smutna, że stosunki nie przybrały jeszcze tego pokroju, któryby nie zachęcał do wyrwania się ambicyi i ambicyjek, gdyż jak wiadomo, zły przykład działa zaraźliwie. Szczególniej młodzi koledzy widząc, że ci co idą luzem i pchają się przed oczy przełożonym jako odosobnieni, wychodzą na tym



systemie doskonale—starają się obierać tę samą drogę, jakkolwiek przekonywują się, że jeszcze i brak solidarności nie wystarcza, że najczęściej trzeba zapędzać na tej drodze dalej, dalej...

Jesteśmy też przekonani, że jeśli mamy osiągnąć poprawę na tem polu, nie wystarczy działanie dorywcze, bo odrazu zrobić się to nie da. Ale zwracamy się do tych młodych zastępów nauczycieli, niech oni jako świeży materiał — oczyszczą zatęchłą atmosferę w gronach naszych, niech budzą i potęgują w swych sercach ideę solidarności i niech jej nie odstępują, chociażby zajęli z czasem wybitniejsze stanowiska, lecz owszem niechaj krzewią i popularyzują ideę zbawienną, bez której niepodobna myśleć o gruntownej poprawie doli stanu nauczycielskiego.



## Błędy przy nauczaniu w naszej szkole ludowej.

### I. Wyrażanie myśli.

Wyrażanie myśli jest i będzie kamieniem probierczym inteligencji. Po mowie poznajemy ogólne wykształcenie; po piśmie: styl i uzyskane wykształcenie szkolne.

Podczas gdy w mowie nie rażą nas braki pod względem gramatyki i ortografii — w piśmie występuje na pierwszy plan właściwa forma i skutkiem tego potęgują się trudności. Jeżeli szkoła ludowa dotąd zwracała swą całą usilność na opanowanie gramatycznych i ortograficznych wymogów, to przeocza często, pielęgnując środek — właściwy cel nauki. mianowicie: dostarczenie wprzód odpowiedniego zapasu myśli do ustnego wyrażenia.

Mamy oliwę do smarowania, śrubki, pilniki itp., lecz brak nam maszyny z siłą poruszającą. Środki używane do ćwiczenia ustnego wyrażania myśli nie odnoszą zamierzonego skutku, albowiem jako surogaty nie odpowiadają umysłowi, pragnącemu wykształcenia.

Już jedno spojrzenie na materiał do kształcenia t. j. uczniów, daje poznać, gdzie leży punkt zaczepienia naszej sprawy. Tu dziewczęta z nigdy nie wyczerpanym materiałem do rozmowy, choć myśli te, jak sen są ulotne; tam znowu chłopcy, którzy w zadumie oddają się swym myślom i mimo najlepszej chęci nie mogą zdać sobie sprawy ze swoich planów.

Jeżeli potem podczas nauki skromność dziewcząt ustępuje odwadze chłopców, ci zaś dopiero po uzyskaniu myśli zdobędą się na łączenie tychże, to właśnie ten fakt wskazuje, gdzie ma zacząć się praca szkoły, aby wyprowadzić ugrzęzłą łódź z mielizny. Dziewczętom uchwycenie myśli sprawia daleko więcej trudności niż wyrażenie tychże — u chłopców rzecz ma się przeciwnie; pierwszym brakuje pojęcia i myśli — drugim wyrazów i zdolności łączenia tychże.

Nie wynika wszelakoż z tego, aby uczniowie nasi pozbawieni byli zupełnie zdolności myślenia i wyrażania się, lecz brakuje im pełnej świadomości i jasności tego, co chcą powiedzieć; czyli osiagają jakoby przeczuć myśli, nie przeniknąwszy jej zupełnie. To zjawisko nie jest wcale odosobnionem, lecz występuje masowo! Jak lekkomyślność zostawia miejsce ledwie własnym myślom, tak ulatuje nad treścią innych, aby jako ostateczny wynik zostawić w umyśle zupełną próżnię.

Tylko zupełne przeniknięcie pojęć w ich wzajemnych stosunkach zdoła osiągnąć jedność, od której następnie zależy w większej części pomyślny skutek wyrażania się. Temu umysłowemu pasożytowi może przeciwdziałać tylko *systematyczna nauka*, mająca za zadanie rozważać a nie przelotne myślenie, oraz mowę przekonującą a nie płytką.

To jednak osiągnąć można tylko za pomocą nauki poglądu, która nie zaczyna i kończy się w pierwszym roku nauki, lecz od pierwszej godziny nauki szkolnej aż do ostatniej wszystkie czynności myślenia w sobie jednoczy i tworzy widoczne tło, od którego myśli odbijają się żywo i do jednej dochodzą świadomości. Gdy jednak podstawę naukę poglądu traktuje się po macoszemu a zostawia się jej gorliwe pielęgnowanie wyższemu stopniowi; gdy i tu wyczekuje się zbawienia od nauk realnych w latach następnych, a każde zasadnicze przygotowanie okaże się chybionem; gdy wręcz cała mądrość wyższych stopni błyszczy tylko w podręcznikach szkolnych, albo gdy zdania pamięciowe odznaczają się osobnemi znakami — *skąd ma umysł czerpać siły do produkowania myśli*, jeżeli już brak jednego słowa podstawowego, wywołuje chaos największy?

Wtedy i nie dziw, że nauka języka i w ogóle innych przedmiotów łamie się z powodu jałowości umysłowej. Gdyby szukano przyczyny tak małych wyników w zdolności wyrażania się i nauce języka, szczególnie w błędnej i tak mało uprawianej nauce poglądu, wtedy możnaby temu brakowi w przekonaniu, że nauka kształcąca umysł tylko na żywym umyśle jest możliwa, zaradzić skutecznie.

(C. d. nast.)



## Z komisji wykonawczej wiecu nauczycielskiego.

Dnia 15. grudnia z. r. o godzinie 12 przed południem odbyło się w lokalu Towarzystwa pedagogicznego drugie posiedzenie komisji wykonawczej powszechnego wiecu nauczycielskiego, zwołane w celu ostatecznego zredagowania petycji, wniesić się mających do Sejmu krajowego w sprawach zmiany stosunków prawnych nauczycieli ludowych i ustroju ludowego szkolnictwa.

Na wezwanie przewodniczącego, dyrektora p. Soleskiego, odczytali referenci, wybrani na poprzednim zgromadzeniu, swoje elaboraty, uzasadniając naprowa-



zione w nich momenty, potem po krótkiej dyskusji i kilku pomniejszych poprawkach, przyjęto je w następującym porządku:

P. Stan. Rosół z Krakowa: Petycja o regulacji płac nauczycielskich z rezolucjami:

1) płace nauczycieli i nauczycielek ludowych zrównać z płacami i prawami emerytalnymi urzędników państwowych XI., X. i IX. rangi, a ustawą tą objąć także te osoby, które się już znajdują w stanie spoczynku;

2) wziąć w opiekę sieroty po nauczycielkach ludowych, którym władze szkolne odmawiają wszelkich zaopatrzeń.

Petycje o sposobie mianowania inspektorów szkolnych z rezolucjami:

1) spowodować w Radzie Szkolnej krajowej i u władz centralnych, by na przyszłość powoływały do urzędu inspektorskiego tylko nauczycieli ludowych i wydziałowych najstarszych rangą i latami służby, którzy przytoczonym w ustawie warunkom czynią zadość;

2) spowodować u tychże władz, by powiatowi inspektorowie szkolni, którzy nie czynią zadość określonym w ustawie warunkom, przeniesić zechciały na inne odpowiednie dla nich posady służbowe.

P. Zygmunt Mayer z Nowego Sącza: Petycja o pragmatyce służbowej i zmianie postanowień o dochodzeniach dyscyplinarnych z rezolucjami:

1) w tyt I. art. 4 ust. szk. z d. 9 stycznia dodać wzmiankę, iż „opinia Rady Szk. okręg. o nauczycielu, kompetującym o stałą posadę, jest jawną i każdej chwili na żądanie tegoż nauczyciela okazaną mu być winna, a z końcem roku rozestaną z urzędu wszystkim nauczycielom;

2) art. 9 zmienić w tym kierunku, iż nauczyciela stałego *nie wolno przenosić* na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu wdrożone nie udowodni jego winy w takim stopniu, że dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwą.

3) art. 4. tyt. III. zmienić w tym kierunku, że utrata dodatku 5-letniego *nie może być stosowaną* jako kara dyscyplinarna;

4) wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinny przede wszystkim następujące momenta:

a) aby wolno było tłumaczyć się obwinionemu *ustnie* z przybraniem doradcy prawnego;

b) aby anonimowe oskarżenia *nie mogły być* przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego;

c) aby nauczycielowi dzwolonem było *swobodne wykonywanie praw obywatelskich*, zagwarantowanych zasadniczymi ustawami;

d) aby polityczne i towarzyskie zachowanie się nauczyciela *nie było brane* pod karb przepisów dyscyplinarnych;

e) aby przy Radach Szk. okręg. i przy Radzie Szk. kraj. ustanowiono *osobne komisje dyscyplinarne*, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania w myśl powyższych danych specjalną instrukcję.

P. Maryan Jakimowski ze Stanisławowa: Petycja o niższeniu lat służby z rezolucjami:

Zmienić tyt. IV. ust. szk. z dn. 1. stycznia 1889 art. 35 i 41 następująco:

1) po 30-tu latach służby *nie można żadnemu nauczycielowi odmówić* przeniesienia w stały stan spoczynku;

2) po wysłużeniu 10 lat dostaje emeryt  $\frac{10}{30}$  a za każdy dalszy rok jeszcze  $\frac{1}{30}$  należności obliczonej jak wyżej;

3) po wysłużeniu 30 lat dostaje emeryt pełną należność;

4) nauczyciel stały, który w czasie służby i z powodu wykonywania obowiązków zawodu, stał się niezdolnym do służby, otrzyma  $\frac{10}{30}$  pobieranej płacy jako emeryt, choćby 10 lat jeszcze nie wysłużył;

5) po 30 letniej służbie ustaje obowiązek uiszczania opłat pod lit. f) wymienionych.

P. Jan Soleski se Lwowa: Petycja o warunkach i skutkach stabilizacji z rezolucjami:

1) zarządzić w drodze administracyjnej, aby naczelna władza szkolna kandydatów, mających prawo wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, przydziałała na posady w sposób, jaki uzna za wskazany;

2) zmienić odnośną ust. szk. w tym kierunku, iżby nauczyciel z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, o ile pozostaje w czynnej służbie przy szkole publicznej, *wchodził w pełne prawa* a) co do emerytury i zaopatrzenia rodziny, b) co do poborów, c) co do posuwania się na wyższy stopień płacy, d) co do dodatków pięcioletnich.

3) Zmienić ust. szk. w tym duchu, że nauczyciel stale zamianowany może być przeniesiony na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku wydanego wskutek prawomocnie ukończonego śledztwa dyscyplinarnego, wykazującego, że pobyt tegoż nauczyciela na dotychczasowej posadzie jest niemożliwy.

P. Paszyński z Przemyśla: Petycja o zniesieniu rejonowych konferencji nauczycielskich z rezolucją:

Znieść zaprowadzone przez Radę Szk. krajową częściowe konferencje okręgowe i rejonowe konferencje krajowe a przywrócić coroczne zbiorowe konferencje okręgowe i co 6 lat krajowe konferencje we Lwowie.

Nieobecnych referentów trzech dalszych petycji uchwalono wezwać, by wypracowanie nadesłali najdalej do 28. b. m. albowiem w tym dniu, jako w przeddzień sesji sejmowej uda się deputacja, złożona z pięciu członków ściślejszej komisji do J. E. p. Namiestnika, marszałka kraju i wiceprezydenta kraj. Rady Szk., celem wręczenia memoriału o uchwałach wiecowych i prośby o poparcie spraw nauczycielskich.



Drukowany tekst petycji rozesłał komitet wszystkim posłom sejmowym jeszcze przed zebraniem sesji, aby mieli czas zaznajomić się z objętymi sprawami. nim wejdą na porządek dzienny pełnej Izby, względnie ankiety szkolnej.

## ODEZWA.

Szanowni Koledzy i Szan. Koleżanki oraz wszyscy, którzy macie wpływ na stosunki szkolne lub styczność z nimi, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „*Szkolnictwo*“.

Dokładajcie nadto usilnego starania, aby „*Szkolnictwo*“ czytali przede wszystkim członkowie Rad Szkolnych okręgowych, którzy w myśl ustawy mają prawo i obowiązek udzielać objaśnień i opinii oraz czynić wnioski w sprawach szkolnych do władz wyższych — jakoteż by czytali „*Szkolnictwo*“ inteligentni przewodniczący Rad Szkolnych miejscowych, niemniej członkowie Rad powiatowych i t. d.

Niechaj nie znajdzie się ani jedno Kasyno, ani jedna Czytelnia, których jesteście członkami, gdzieby brakło „*Szkolnictwa*“, bo tylko tą drogą zaznajomi się ogół społeczeństwa ze sprawami szkolnymi i żądaniami Waszemi ku podniesieniu oświaty ludowej.

Nie zapominajcie także o posłach do Sejmu i Rady państwa, przedstawiając im „*Szkolnictwo*“ jako życzliwy organ dla spraw szkoły i stanu nauczycielskiego.

Zwracajcie wreszcie baczną uwagę na Waszych reprezentantów w Radach Szkolnych okręgowych, z których jak wiadomo, znaczna liczba unika „*Szkolnictwa*“ jak djabeł święconej wody.

Pracy w skazanym kierunku domaga się od Was ogół społeczeństwa, dobro oświaty, obowiązek stanu i własny interes.

WYDAWNICTWO „SZKOLNICTWA“.

## WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Klotylda Karszniewicz, nauczycielka z Roźniatowa (pow. Dolina) zmarła we Lwowie.

Andrzej Małachowski, emeryt. nauczyciel zmarł w Drohobyczu z. m. w 65. roku życia.

Cyryla Starkłówna, nauczycielka przy szkole w Szczerowie (pow. Dąbrowa) zmarła dnia 15. z. m. po długiej i ciężkiej chorobie.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Wszystkim PP. Kolegom i Koleżankom za przesłane nam życzenia świąteczne i noworoczne — składamy niniejszem najserdeczniejsze: *Bóg zapłać!*

Germanizacya z urzędu. Niedawne to czasy, bo w r. 1900 uchwaliła jednomyślnie Rada Szk. krajowa na wniosek dra Bobrzyńskiego, aby żądać od ministerstwa oświaty założenia w Białej przy Bielsku seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym niemieckim, by nie tylko wynaradawiać przyszłych nauczycieli ale równocześnie ubić tamtejszą polską szkołę im. Tad. Kościuszki.

Nie da wziąć się na kawał ministerstwo oświaty. Dr. Hartel, który mimo poparcia Koła polskiego, a szcze-

gólniej mimo rozbijania się posła Wojtygi, nie kreuje dotąd potocznowsko-kramarczykowskiego seminarjum w Starym Sączu, za czem idzie, że inspektor Zagrodzki, ów wieszczny kandydat do VII. rangi nie może otrzymać przyrzeczonej mu przez ś. p. Bobrzyńskiego posady dyrektora.

Opowiadają sobie na ucho, że we Lwowie jest teraz totumfackim w Radzie Szk. krajowej radca Zaleski, i że niestety nowy wiceprezydent nie może oprzeć się klicie rządzącej, w obec czego zostanie wszystko „najbude, jak buwało!“

Spadek po Bobrzyńskim. Jak brzydkie są denuncjacje, zakorzenione w nauczycielstwie, świadczy fakt podany w „*Kuryerze Lwowskim*“ opisany z Drohobycza, gdzie jest starostą rodzony brat dra M. Bobrzyńskiego. Oto niedawno doniosły dzienniki o aspiracjach dyrektora szkoły wydziałowej Leonarda Łukasiewicza, o prześladowaniu w okręgu drohobyckim Rusinów nauczycieli, którym wobec konstytucyi zakazano na konferencji okręg. przemawiać po rusku. Rzecz miała się następująco: Nauczyciel religii mojżeszowej z Drohobycza Major Wechsler zaskarżył do sądu o denuncjacyę przed Radę Szk. krajową zanoszone jako anonimowym młodszego naucz. szkoły 4 kl. w Drohobyczu Jana Emila Kocko, który podczas rozprawy stwierdził, że doniesienie do Rady Szk. krajowej posłał bez jego wiedzy dyrektor gimn. dr. Majchrowicz, przewodniczący Rady Szk. miejscowej w Drohobyczu. Oskarżony napisał je przed kilku miesiącami na życzenie i dla informacji dra Majchrowicza, nie upoważnił go jednak do odesłania swego prywatnego listu Radzie Szk. kraj. Sędzia wobec tego rozszerzył akt oskarżenia o oszczerstwo przeciw dyrektorowi Majchrowiczowi a zarazem odstąpił sprawę Prokuratorcyi Państwa, celem ścigania dyr. Majchrowicza za nadużycie władzy urzędowej. Na tem odroczone rozprawę. Nadmieniamy, że wzmiankowany dyrektor, będąc prezesem Oddziału Tow. pedag., jest wielbicielem tegoż towarzystwa; swego czasu pisywał dużo do „*Szkoły*“ a w roku bieżącym był nawet (jako ulubieniec Bobrzyńskiego) delegatem Rady krajowej przy egzaminie dojrzałości w semin. nauczycielskiem w Krośnie, gdzie jest drugi egzemplarz Majoharowicza, dyr. Matusiak, adorator Bobrzyńskiego i Tarnowskiego.

Podziękowanie p. sta Holansky'ego. Do wszystkich tych, co przesłali posłowi Holansky'emu telegramy z uznaniem za wystąpienie w parlamencie, wysłał onegdaj między innymi do naszej Redakcyi następujące pismo „*Składam serdeczne podziękowanie za tyle dowodów uznania, jakimi mię obdarzyło społeczeństwo polskie za wystąpienie w obronie praw jego w parlamencie. Spełniłem tylko mój skromny obowiązek, nakazujący mi wszędzie stawać w obronie pokrzywdzonych przeciw zaborczym i brutalnym teutonom. Z wyrazem poważania*  
*Vojta Holansky.*

Czterdziestoletni jubileusz cichej lecz zmuśnej pracy w zawodzie nauczycielskim kolegi Michała Oskrabskiego z Hermanowu, który służy dalej, uczcili uczestnicy konferencji nauczycielskiej w Tyczynie. Okolicznościową mowę do jubilata wygłosił imieniem zgromadzonych p. Jan Wasung, weteran w zawodzie, oraz inspektor szkolny.

„*Zorzę*“ czasopismo dla kobiet wiejskich, mająca na celu nie zyski (prenum. roczna 32 centy) jeno służenie sprawie oświaty, polecamy gorąco Szan. Nauczycielstwu z prośbą o życzliwe poparcie w czytelniach i bibliotekach wiejskich i małomiastewskich.



**Wyroby tkackie** znakomitej jakości . . .  
 jako: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki, płótna kolorowe itp. poleca po cenach najtańszych

**M. Mięśowicz w Korczyni ad Krosno.**

Proszę żądać cenniki i próbki!

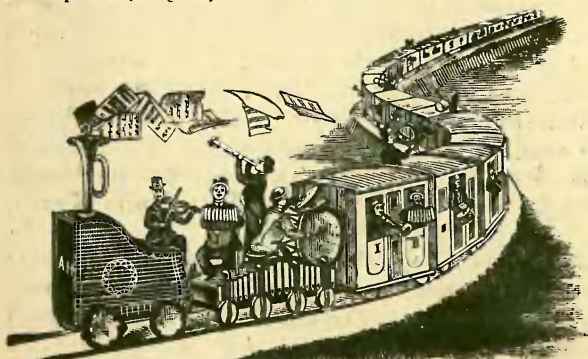
**NAJLEPSZE** instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyć można najtaniej w fabryce

**A. HAUSMANNA** w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie co kupcom (en gros).



Pełna i nieograniczona gwarancja za trwałość i dobroć towaru!

Wielmożny Panie! Proszę wybaczyci iż dopiero teraz odpisuję. Jak każda przesyłka z pańskiej firmy tak i ostatnia sprawiła mi wielką radość. Sprowadziłem już rozmaite od Pana instrumenty i zawsze obsłużono nas jak najlepiej. Szanujemy więc dobre źródło, przy którym swobodnie pozostać można. Szkoda tylko, że nasze koło zamawiających jest dosyć szczupłe, aby można zaszczędzić Panu uciążliwą wymianę i bezpłatną próbę.

Z serdecznym pozdrowieniem,

Wiedeń, 26. 1. 1901. Th. Scholz nauczyciel.



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

członkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
 Na wypłat ręczne od 30 do 65 zlr  
 nożne od 40. do 120 zlr. — gotówka  
 10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
 cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
 następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Znakomita wełniana materya

dla mężczyzn na okrycie

== metr po 2-20 zlr. ==

Na kompletne ubranie 3 zlr. (6-60 zlr.)

Wzór tego sukna jakoteż bogaty wybór modnych towarów na ubrania tak pod względem gatunku oraz niskich cen bywa nadesłany natychmiast franko.

Pierwszy czeski fabryczny skład sukien

Ed. Doskočila w Chośni (Królestwo Czeskie).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

### ≡ MAMY NA SKŁADZIE: ≡

**Najnowsza mapa Galicyi** — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.

„**Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?**“ 30 hel.

„**Z krainy nędzy**“ 30 hel.

„**Co Sejm zrobił dla nauczycieli?**“ 30 hel.

„**Wybór zawodu**“ 20 hel. — „**Nasze ciernie**“ 20 hel.

„**W obronie szkoły i praw nauczyciela**“ — mowa pośła Seitza. 30 hel.

„**Przeciw militarystom**“ 15 hel.

„**Szlacheckie rządy w Galicyi**“ 10 hel.

„**Męczennik na niwie oświaty**“ 45 hl.

„**Przewodnik życia światowego**“ 4 kor. 80 hal.

„**Praktyczny poradnik**“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

„**Zakon małżeństwa**“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 hl

„**Elementarz obrazkowy**“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

## SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu

(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: **szkło próby 70 ct., szkło duże 2 zł., 50 ct.** w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

## ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal. -----

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Prof. Michała Lityńskiego

**WIEK XIX.**

bogato ilustrowana popularna historia.

O ile zapas jeszcze starczy egzempl. 2 kor., z przesyłką 2 kor. 20 hal. Do nabycia w Agencji Stanisława Sokołowskiego w Łwów, Pasaz Hausmana.

**Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“** z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupieniu kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Drukami Jana Litwińskiego w Wieliczce.